



Recenzja publikacji: Bernard Linek, , Andrzej Michalczyk, *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX-XX wieku*, Opole: Państwowy Instytut Naukowy - Instytut Śląski w Opolu 2015, ISBN 978-83-7126-306-4

Zrecenzował(a): Dr. Andrzej Kaluza

Redakcja naukowa: Dr. Marcin Jarząbek

Data publikacji: 17.01.2020

DOI: 10.11584/opus4-1126

### Nazwy mylą

Gdy słyszę słowo „leksykon” kojarzę je z alfabetycznie uszeregowanym ciągiem haseł. Jego rolą jest wyjaśnianie znaczenia, dosłownego, ale i przenośnego. Nie można tej definicji zastosować do „Leksykonu mitów, symboli...”, o którym tu mowa. Jest to raczej, jak piszą jego redaktorzy, „*Handbuch*”, co znowu w niezbyt ścisłym tłumaczeniu na język polski odpowiada terminowi *podręcznik*. Podkreślają przy tym, że ich życzeniem byłoby, „by oddawana do rąk Czytelników książka znalazła się w bibliotece podręcznej każdego humanisty zajmującego się Górnym Śląskiem” (s. 11). Biorąc pod uwagę wyjątkowe znaczenie tej pracy, jej stosunkowo niewielki nakład (1 200 egz.) powinien być od dawna wyczerpany.

Czego można dowiedzieć się z „Leksykonu”? Mamy do czynienia z szeroką panoramą rzeczywistości przeżytej i wyobrażonej przez społeczność Górnego Śląska (GŚ) w omawianym okresie. Dla „zainteresowanego humanisty” jak i badacza dziejów i współczesności GŚ stanowi kompendium (podręcznik właśnie) wiedzy o dziejach przedstawionych fenomenów i kontrowersjach z nimi związanych. W recenzji nie sposób odnieść się do wszystkich 95 zamieszczonych w podręczniku haseł-esejów. Zrobię to więc w sposób wybiórczy, odnosząc się do kilku tekstów z pięciu działów, na które podzielony jest leksykon (*Ludzie i ich znaki, Święci i bohaterowie, Mity i tradycje, Święta i rytuały, Miejsca*). Znajdują się tu teksty znakomicie wyjaśniające zawziętość i historyczną niejednoznaczność przedstawionych pojęć, choćby te, kim są i kim chcą być Górnoszlązacy, jakie znaczenie mają w ich historii i współczesności Polacy, Niemcy, a także Czesi, Żydzi, Cyganie. Myślę, że tych kilka haseł wystarczy, by podkreślić doniosłość całej publikacji.

### Ludzie i ich znaki: Kim są Górnoszlązacy?

Tekst Andrzeja Michalczyka o Górnoszlązaczach (*Górnoszlązacy/Ślązacy*) spełnia wszystkie postulaty rzetelnej a zarazem ciekawej lektury. Przy omówieniu pochodzenia i stosowania nazwy regionu GŚ na przestrzeni ostatnich 200 lat czytelnik uświadamia sobie regionalne zawziętości semantyczne. Na przykładzie miasta Wrocławia (stolicy województwa dolnoszląskiego oraz historycznie całego Śląska) dowiadujemy się, że jego mieszkańcy przed 1945 r. uważali się za „Ślązaków” (a nie za Dolnoszlązaków). Obecni jego mieszkańcy – jak w zasadzie wszyscy współcześni Polacy – za „Ślązaków” uważają ludność rodzimą Górnego Śląska. Ci zaś świadomi historyczno-geograficznych różnic winni nazywać siebie „Górnoszlązaczami”, choć nazwa ta nie zawsze jest przez nich konsekwentnie stosowana – vide „Ruch Autonomii Śląska”. Michalczyk jak i wszyscy autorzy Leksykonu za Górnoszlązaków uważają „ludność rodzimą, miejscową oraz słowiańskojęzyczną, czyli posługującą się dialektami zachodniosłowiańskimi, czerpiącymi przede wszystkim z języka polskiego, czeskiego i niemieckiego”, znanego pod nazwą „godka” (s. 15).

Najciekawszym fragmentem tekstu Michalczyka jest rozdział poświęcony postrzeganiu GŚ i jego mieszkańców z perspektywy niemieckiej, polskiej i czeskiej. Autor cytuje opinię pruskiej administracji z końca XVIII wieku, która słowiańskojęzycznych mieszkańców GŚ uważała za co prawda „społecznie upośledzonych, ale lojalnych „polskich Prusaków”, a nie jak w przypadku Pomorzanie i Wielkopolanie za „pruskich Polaków” (s. 16). Michalczyk słusznie przyjmuje, że dopiero okres „Kulturkampfu” utrwalił obraz Niemca-Górnoszlązaka, który codzienną pracą przyczynił się do modernizacji regionu. A dopiero w okresie plebiscytowym historycy i propagandyści niemieccy lansowali tezę o „odwiecznej” obecności Niemców (plemion germańskich) na GŚ. Po wojnie i okresie przymusowych wysiedleń przesyłające górnoszląskich Niemców w RFN ziomkostwa również hołdowały tego typu postawie „ojczyźnianej”, t.j. bliskiej nazistowskiego obrazu kwitnącej niemieckiej krainy. Jednak w latach 60. i 70. społeczeństwo zachodniemieckie w olbrzymiej większości zdystansowało się od emocji „wypędzonych”. Dlatego też GŚ w dzisiejszych Niemczech pozostaje nieobecny, ponieważ główne nurty polityczne i kulturowe RFN odcięły się radykalnie od „niemieckich korzeni na Wschodzie”, aby nie być posądzonym o „rewizjonizm”. Badacz podręczników szkolnych Marcin Wiatr twierdzi, że niemiecki uczeń o GŚ dowiaduje się w szkole mniej niż o Afryce; z pewnością też ocenę tę można odnieść do niemieckich mediów. Dziś brak w Niemczech

świadości, że GŚ przez stulecia stanowił część Prus czy Niemiec i że chociażby przez spuściznę kulturową (Joseph von Eichendorff, Arnold Zweig, Horst Bienek czy Hanna Schygulla) stanowi dla współczesnych Niemiec jakiś punkt odniesienia. Doszło wręcz do radykalnej zmiany paradygmatu „ojczyzny”, tak że Górnolązacy wyjeżdżający w latach 70. do RFN często nie byli uznawani przez tamtejszych mieszkańców za Niemców, tylko za Polaków.

Polacy patrzyli zaś na GŚ i cały obszar tzw. Ziemi Odzyskanych po 1945 r. przez pryzmat „powrotu ziem piastowskich do Ojczyzny”, jak słusznie twierdzi Michalczyk. Polska opowieść o GŚ sięga powstałej w XIX w. „myśli zachodniej”, która głosiła o nieprzerwanym bycie słowiańskości na tym terenie, przykrytym tylko powierzchowną patyną niemieckości. Stąd brało się „odwieczne prawo Polski do Ziemi Zachodnich”, na które powoływali się nowi władarze ziemi górnoląskiej po 1945 r. Jego niemiecką ludność przeważnie natychmiast wysiedlono, górnoląską zaś (nazywaną „autochtoniczną”) „anektowano” jako nowych obywateli. Według polskich ideologów o polskości przesądzać miały kryteria obiektywne – nazwiska, język, kultura codzienna, religia. Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej, zwłaszcza w codziennej konfrontacji z masowo przybyłą na GŚ ludnością z tzw. Kresów i innych obszarów Polski. To oni objęli większość stanowisk kierowniczych w administracji, a przede wszystkim w kulturze i szkolnictwie. Rozpoczęła się wzmożona walka z dialektami górnoląskimi i specyfiką kulturową regionu pogranicza. GŚ, zwany polską Katangą, był przez cały okres władzy komunistycznej obszarem kolonizowanym, wysysanym z bogactw naturalnych przez nowe władze. Nie ufały one też ludności miejscowej, której ubliżano od „szwabów” i „folksdojczów” utrudniając jej awans i kulturalną czy regionalną emancypację. Postawy tożsamościowe, które były na GŚ niejednoznaczne pod względem kulturowym, językowym i narodowym, musiano przez dziesięciolecia ukrywać.

### Miejsca: Do Rajchu

Jedną z reakcji na powyżej opisaną „sytuację kolonialną” stanowiły ruchy migracyjne do RFN. W sumie z obszaru GŚ w okresie PRL wyjechało do obu państw niemieckich ok. 800 tys. przesiedleńców, którzy „zagłosowali nogami” przeciw brakom rynkowym, ale też przeciw polityce uniformizacji i polonizacji ich niezwykle kruchych tożsamości. O wyjazdach „do Rajchu” w Leksykonie pisze Andrzej Michalczyk w rozdziale *Miejsca*.

Autor twierdzi, że jeśli już Górnolązak zmieniał miejsce zamieszkania, to wyjeżdżał najczęściej do Niemiec Zachodnich, rzadko do innych krajów, i chociaż wychodźstwo górnoląskie liczy ponad 150 lat, to jego apogeum sięga końca panowania systemu komunistycznego – lat 80. XX wieku. Już w XIX wieku górnoląscy górnicy wyjeżdżali co prawda do Zagłębia Ruhry, ale było ich stosunkowo niewiele, albowiem rozwój własnego przemysłu nie wymuszał masowej migracji „za chlebem”. Dopiero zbliżający się front w styczniu 1945 r. spowodował najpierw ucieczkę 200 tys. osób w głąb Niemiec, a kolejne 200 tys. zostało wysiedlonych przez władze polskie w latach 1945–1947. W przeludnionych Niemczech traktowani byli, jak słusznie zauważa Michalczyk, jako ludzie innej kultury, często przezywano ich „Polaczkami”.

Na GŚ zaś ich miejsce zajęły setki tysięcy „repatriantów z za Buga” i przybyszów z centralnej Polski. Nowi mieszkańcy mimowolnie utwierdzali Górnolązaków w przekonaniu o ich bliskich związkach z kulturą niemiecką. Michalczyk konstatuje: „Socjologiczne prawo ła oraz nieudolne polonizowanie Górnolązaków doprowadziły do tego, że bliższa od polskiej wielu miejscowym mieszkańcom wydała się kultura niemiecka, w której dostrzegali wartości, takie jak dobra organizacja życia codziennego, etos pracy, solidność, solidarność, uczciwość i praktycyzm” (s. 402, „*Rajch*” – *ziemia obiecana Górnolązaków?*).

Ważnym aspektem wydają się być w tym czasie kontakty Górnolązaków z „diasporą” górnoląską w Niemczech. Na ten temat pisze Sebastian Rosenbaum w artykule *Pakty i byzuchy z Rajchu* (s. 374–376). Zdaniem autora „społeczność górnoląska, mimo żelaznej kurtyny, starała się trzymać razem i pielęgnować kontakty rodzinne oraz przyjaźnie” i chociaż była rozdzielona między dwoma, a nawet trzema państwami (do NRD wyjechało po 1949 r. kilkadziesiąt tysięcy Górnolązaków), to spajała je sieć osobistych powiązań, intensywny przepływ informacji poprzez listy, paczki, pieniądze i wzajemne wizyty. Sytuacja ta, mimo antyniemieckiej propagandy PRL, prowadzącej do krytyki stosunków społecznych i politycznych w RFN, powodowała, że Górnolązacy „wiedzieli lepiej”. Służby bezpieczeństwa PRL zdawały sobie sprawę z „dywersyjnej” roli „pakytów i byzuchów z Rajchu”, gości z Niemiec inwigilowano i oceniano jako naturalny instrument „wrogiego” oddziaływania.

Na ich czele przez dziesięciolecia stało dwóch niemieckich Górnolązaków – Herbert Czaja i Herbert Hupka, którym Rosenbaum poświęca w Leksykonie osobny, warty przeczytania artykuł (*Czaja i Hupka – dwa przykłady górnoląskich „odwetowców”*). Obie postaci są wręcz legendarne i funkcjonują jako zbitka językowa do dziś. W latach 60.-80. straszono ludzi na tzw. Ziemiach Odzyskanych „Hupką i Czają”. Rosenbaum analizuje ich sposób myślenia o GŚ i wynikającą z tego niezgodę na uznanie granicy na Odrze i Nysie, ale i dekonstruuje mit PRL-owskiej propagandy widzącej w nich jedynie „rewizjonistów i odwetowców”. Zresztą ataki propagandowe były, jak twierdzi autor, często „mieszanką domysłów i manipulacji faktami, prowadzącą do celowych zmyśleń” w myśl zasady, o której Jerzy Holzer ironicznie pisał: „Hupka nie pogodził się z przyłączeniem ziem na wschód od Odry i Nysy do Polski. Jest więc rewizjonistą niemieckim. Skoro jest rewizjonistą, to jest spadkobiercą narodowego socjalizmu. Skoro jest owym spadkobiercą, to sam jest neonazistą” (s. 216). Do nazistów, a tym bardziej neonazistów, obu Górnolązakom, jak twierdzi autor, było jednak bardzo daleko.

Gdy idzie o liczby, Michalczyk mówi o 400 tys. przesiedleńców w latach 1956–1969 i ich stosunkowo szybkiej integracji w Niemczech okresu „cudu gospodarczego”. Kolejna fala z lat 1970–1979 objęła 180 tys. osób. [3] Ich socjalizacja była już bardziej skomplikowana, gdyż wielu z nich nie znało języka niemieckiego, jako że posługiwanie się nim w miejscach publicznych było na GŚ zabronione, a szkoły nie oferowały go jako przedmiotu. Autor widzi problemy z integracją jednak na innym obszarze. Różnice w mentalności

pomiędzy przybyszami a powojennym społeczeństwem RFN stały się bardzo widoczne, co powodowało niezrozumienie konserwatywnych Górnolązaków. Ich tradycyjne postawy spotkały się z dezaprobatą i uznawane były jako nieadekwatne dla nowoczesnego społeczeństwa. Michalczyk podkreśla jednak stosunkowo szybką asymilację przybyszów z GŚ. Podobnie zresztą miała się sytuacja w latach 80., kiedy odnotowano najwyższe liczby osób emigrujących z Polski do RFN „na pochodzenie”, Michalczyk mówi o 766 tys. przesiedleńcach, przeważnie Górnolązakach, więcej niż w trzech poprzednich dziesięcioleciach. Również oni wykazywali szybką wolę wtopienia się w społeczeństwo niemieckie, ale tym razem jako przesiedleńcy musieli już w Niemczech tłumaczyć się ze swej „niemieckości”, choć i tak w większości potocznie ich uważano za „Polaków”. Zostali co prawda w sposób administracyjny przyjęci do rzesz obywateli RFN i jego programów socjalnych, ale kwestia „górnoląskiej tożsamości nie została poprzez opuszczenie Polski rozwiązana, lecz jedynie przeniesiona w inny kontekst narodowy” (s. 403).

Można by w tej sytuacji zapytać o dzisiejszy stan „świadomości górnoląskiej” w młodym i średnim pokoleniu przesiedleńców. Sam takich badań nie prowadziłem, powierzchowne obserwacje jednak nie przyczyniają się do zbyt optymistycznego pod tym względem. Wygląda na to, że przesiedleńcy w Niemczech wydają się być straceni dla górnoląskich spraw tożsamościowych. Ich dzieci i wnuki w większości nie znają języka polskiego, nie będą więc w stanie przeczytać choćby kilka haseł z niniejszego Leksykonu, który polecam nie tylko „humanistom” zajmującym się GŚ, ale przede wszystkim tym, którzy chcą w kompetentny i zarazem przystępny sposób zapoznać się ze specyfiką tego regionu z całym arsenalem jego mitów, symboli i bohaterów.

[1] Nazwa ta w pojęciu rozszerzonym dotyczy także zamieszkałych na GŚ Niemców lub zniemczonych członków ludności rodzimej, podobnie jak i jest stosowana niekiedy do określania wszystkich zamieszkających GŚ osób, w tym uznających się za Niemców oraz osób o wyraźnie polskiej świadomości narodowej, których przodkowie pochodzili z innych regionów Polski.

[2] Co innego przepisy – na ich podstawie w zasadzie wszyscy Górnolązacy zostali w krótkim czasie uznani za obywateli RFN.

[3] Michalczyk podaje nieco inne liczby od dotychczasowo spotykanych, ale nie jest to przedmiotem krytyki. Ja opieram swoje dane o liczby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zamieszczone w publikacji Dariusza Stoli: *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2012. Według danych Biura Paszportów w Archiwum IPN między 1955 a 1970 wyjechało ok. 320 tys. osób, nie tylko z GŚ, ale też z terenów dawnych Prus Wschodnich, w latach 1971–1979 było to 183 tys., a w okresie 1981–1988 kolejne 70 tys., zaś niemiecki Urząd Statystyczny mówi o 400 tys. przesiedleńcach z Polski tylko w latach 1988 i 1989. Por. Dariusz Stola, tamże, s. 480 i 484–485.

#### Literatura:

Bahlcke, Joachim / Gawrecki, Dan / Kaczmarek, Ryszard: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Opole 2011.

Burdziej, Aleksandra: *Utracony Heimat. Pamięć rodzinna a tożsamość „niemieckich wnuków” we współczesnej prozie niemieckiej*, Toruń 2018.

Conrads, Norbert: *Deutsche Geschichte im Osten Europas: Schlesien*, Berlin 1994

Rosenbaum, Sebastian: *Górny Śląsk i Górnolązacy. Wokół problemów regionu i jego mieszkańców w XIX i XX wieku*, Katowice 2014.

Wiatr, Marcin: *Literarischer Reiseführer Oberschlesien. Fünf Touren durch das barocke, (post)industrielle, grüne, mystische Grenzland*, Potsdam 2016.

Wiatr, Marcin: *Oberschlesien und sein kulturelles Erbe. Erinnerungspolitische Befunde, bildungspolitische Impulse und didaktische Innovationen*, Göttingen 2016.

Recenzja została pierwotnie opublikowana na [www.pol-int.org](http://www.pol-int.org).